Nr. 209 Piątek 12 września 1913. Rocznik XXII.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1954.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Parlamentarnie rządzone państwo?

O zwołaniu parlamentu austryackiego nic nie słychać, chociaż wakacye posłów i ministrów dawno już minęły. Parlament trzymany jest sztucznie w jakiejś mglistej dali...

Nowa Izba posłów wybrana w r. 1911 daleko więcej ma feryi, niż dni pracy. W r. 1911 zmusiła ona rząd do zajęcia się dwiema wielkiemi sprawami: zwalczaniem drożyzny i ustawą pragmatyczną dla funkcyonaryuszów państwowych. Rząd zaprzepaścił — jak dotąd — obie sprawy. W spółce z Węgrami oparł się wprowadzaniu bydła i mięsa, a pragmatykę przewlekł aż do dnia dzisiejszego.

Ale rząd miał natomiast swoje dwie pilne sprawy: zwiększenie ciężarów wojskowych i nowe podatki. Z tego wojskowe ciężary zostały przez Izbę posłów punktualnie w r. 1912 uchwalone i 80.000 rekruta więcej rząd ma prawo corocznie pobierać. A nowych podatków rząd w ostatniej chwili nie przyspiesza, bo tymczasem zrobił wszystko, aby mieć powód do obawiania się w parlamencie obstrukcyi!...

Więc w całym roku 1913 dotąd rząd zwołał parlament na kilka tygodni w maju i w czerwcu. Kiedy zaś socyaliści postawili wniosek, aby Izba posłów pracowała w lipcu, większość rządowa wniosek odrzuciła. Dlatego zapewne nazwała się ta większość „partyą pracy“...

Wogóle dzisiejsza polityka rządu nie różni się niczem od polityki poprzedników. Rząd miał główne zadanie nie dać urość parlamentowi. Dlatego posyłał Izbę posłów do domu, dlatego niczego nie robił, aby Izbie posłów umożliwić pracę wtedy, kiedy obradowała. A sprawa takiej polityki jest w Austryi bardzo łatwa. Wszak tu panuje spór ciągły między narodami, wszak wystarczy tylko „zaprotegować“ u góry jeden naród, aby drugi podjął walkę w parlamencie. Cztery główne grupy takich sporów kotłują w Austryi: spór włosko słoweński, niemiecko słoweński, czesko-niemiecki i polsko-ruski. Ale rząd niczego nie zrobił, żeby choć jedno ognisko kłótni ugasić. Ma więc do wyboru obstrukcyę słoweńską, czeską, czy ruską, albo wszystkie trzy naraz! Na południu tak samo, jak w Czechach i w Galicyi rząd nie przeprowadził najkonieczniejszych reform, nie zaspokoił żadnego narodu, nie dał szerokim warstwom ludowym prawa głosowania do sejmów, nie dał reform społecznych, ani politycznych, nie pociągnął opinii żadną ideą, tylko — — przeprowadził dziesięciomiesięczną mobilizacyę i sparaliżował przemysł i handel.

Cóż dziwnego, że kiedy w parlamencie zbiorą się reprezentanci ludów całego państwa, zakipi w Izbie poselskiej ze wszech stron niezadowolenie i rozgoryczenie, które położy kres istnieniu ministerstwa. Więc ministerstwo radzi sobie na razie w ten sposób, że — nie zwołuje parlamentu i samo „rządzi“. Od pięciu lat ciągle robiono to samo, więc i teraz się prowadzi tę politykę samobójczą dla nowoczesnego państwa i to tak skomplikowanego, jak Austrya.

Kto niszczy w dzisiejszych warunkach parlament austryacki, ten niszczy Austryę, bo Austrya niema dzisiaj żadnej innej wspólnej instytucyi ludowej, jak tylko parlament. W sejmach zaś rządzą tylko szlachcice i rządzą tak, że te sejmy nawet zebrać się, nawet ukonstytuować się nie zdołają; przytem sejmy są finansowymi i politycznymi bankrutami, dopóki nie przeprowadzą reformy wyborczej i ładu między narodami.

Dlatego niezwoływanie parlamentu, nieprostowanie jego dróg, pocieszanie się obstrukcyą, jako wybawicielką z chwilowych kłopotów ministra, jest polityką najszkodliwszą. Dla Austryi zaś tem szkodliwszą, że musi ona wyleczyć się z ciężkich ran, które jej zadała wojna bałkańska i przesilenie wewnętrzne i klęski żywiołowe.

Absolutyzm żadnego państwa nowoczesnego nie wyleczył z ran takich; przeciwnie, były one zazwyczaj wszędzie początkiem jego końca. Przykładem Francya Napoleona III i Rosya po wojnie z Japonią.

Ale ministrowie austryaccy, widać, nie wiele sobie robią z logiki wewnętrznych wypadków w Austryi tak samo, jak i z logiki historyi państw nowożytnych.

Przed wyborami w okręgu Bochnia-Podgórze-Wieliczka.

(Od jednego z obywateli, znających dobre stosunki w Bochni, otrzymujemy następującą korespondencyę:)

Jest w Galicyi kilka okręgów wyborczych do parlamentu austryackiego, które, jako zamieszkałe przeważnie przez robotników, są okręgami nawskroś robotniczymi i jako takie winny wysyłać do Wiednia posłów robotniczych. Okręgi te, położone w tych częściach naszego kraju, gdzie jest żywszy przemysł fabryczny,

H. BANG.

Cudowne dziecko.

6

(Ciąg dalszy).

Służący przynosił letnią herbatę. Siedząc przy śniadaniu, zasypiał Karolek ponownie i znów trzeba było szturchańców, aby go doprowadzić do przytomności. Wreszcie drżący, posiniały, zziębnięty usadawiał się do brudnego omnibusa hotelowego i jechał na dworzec.

Żyła ta trójka wędrowna w niezupełnej zgodzie i harmonii. Co rana don Emmanuelo de las Forezas i pan Teodor Franz wymyślali sobie wzajemnie i kłócili się zawzięcie.

Będąc w wagonie, starał się Karolek wcisnąć się jak najbardziej w kąt i natychmiast zasypiał. Gdy się budził, widział naprzeciwko siebie ojca i impressaria, rozpartych na siedzeniach, z rozpiętemi kamizelkami i kołnierzykami, chrapiących na cały głos.

Wagon huśtał się na wszystkie strony, lokomotywa sapała i gnała, pędząc wciąż naprzód, w przedziale było strasznie gorąco i duszno; wszystko to przyprawiało Karolka o zawrót głowy. Chciał spać, zasnąć jednak nie mógł. Rzucał się gorączkowo na ławce, nie mogąc ani wysiedzieć, ani uleżeć. Zrywał się, przysiadał na kolanach przy oknie i wyglądał. Wciąż ten sam widok miał przed oczami: nieskończone pola, drzewa, domy... Jedna jedyna rzecz zajmowała go: małe pieski; chciało mu się wybiedz na peron i pogłaskać takiego psiaka.

Przed wieczorem przybywali wędrowcy do miasta, w którem miał się odbyć koncert. Zjawiali się tragarze, brali kufry i walizy. Karolek stał apatycznie na peronie i gapił się, trzymając w rękach cały snop rozmaitych zabawek. Gdy bagaże były już odtransportowane do hotelu, rozpoczynał się gorączkowy pośpiech; przełykano obiad, ubierano Karolka w aksamitne ubranko i udawano się do sali koncertowej. Na początku koncertu bywał Karolek nieco podniecony, gdy jednak mijała pierwsza trema, opanowywała go znów chorobliwa senność, wciskał się więc do ciemnego kąta w pokoju dla artystów i zasypiał. Nieraz trzeba było budzić go przed wykonaniem drugiej części koncertu.

Po koncercie kolacya w pierwszorzędnej restauracyi. Pan Teodor Franz i don Emmanuelo, rozmawiając głośno, wypijali parę butelek wina; Karolek również bywał wtedy ożywiony; z wypiekami na twarzy siedział i przysłuchiwał się rozmowie starszych, popijając wodę sodową z koniakiem.

Don Emmanuelo de las Forezas znał mnóstwo wesołych historyjek o wspaniałych, korpulentnych blondynkach z obu półkul ziemskich. Pan Teodor Franz opowiadał również o swych przygodach miłosnych, tak więc Karolek uczył się powoli mądrości życiowej.

Mówiono również o sprawach zawodowych.

Pan Teodor Franz siedział rozparty, wysunąwszy wprzód nogi, z założonemi do kieszeni rękami i rozwodził się z całą otwartością:

— Prasa, panie kochany! O ta prasa! Nigdy nie należy psuć jej i smarować. Niema nic głupszego, jak karmić panów od prasy. Ja nigdy nie smaruję. Smarowanie ma ten skutek, że prasa staje się nerwową i coraz bardziej wymagającą. Najlepiej odwiedzać recenzentów w zaciszu ich ognisk domowych, pić z nimi herbatkę, wysyłać im całe pliki zaproszeń, a nie żądać zbyt wiele. Oto, panie kochany, jest tajemnica powodzenia!...

— Tak, rozumie się: prosta droga — najpewniejsza — zauważył don Emmanuelo.

— A przedewszystkiem najtańsza! To jest grunt!

Don de las Forezas skinął potakująco głową.

Pan Teodor ciągnął dalej:

— Miss Tysbears nie kosztowała mnie nawet butelki burgunda... Była to osoba wysoce religijna, abstynentka, nie brała do ust ani kropli alkoholu... Wszyscy ciągnęliśmy wodę, panie kochany, jak kaczki. A cóż pan powiesz?... przy końcu swej karyery zarabiała po pięć tysięcy w jeden wieczór! Czyś ją pan słyszał?

— Tak.

— Więc nie potrzebuję panu nic mówić o jej głosie, a raczej o jej braku głosu.

Nastąpiła chwila milczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lub gdzie są kopalnie nafty, czy soli, cechują się tem, iż myśl socyalistyczna raz do nich dotarłszy, zdobywa sobie w nich coraz większe znaczenie i siłę polityczną.

Do takich okręgów, czysto robotniczych, należy bez wątpienia okręg nr. 19, obejmujący miasta Bochnię, Podgórze i Wieliczkę. Jest on okręgiem robotniczym, bo blisko ³/₄ jego mieszkańców, to robotnicy i rodziny robotnicze. Bochnia i Wieliczka, miasta górnicze, zawdzięczają cały swój rozwój salinom, które w nich się znajdują; Podgórze znów, zamieszkałe w znacznej części przez robotników, których bieda i drogie czynsza wypędziły z Krakowa na drugi brzeg Wisły.

Tak więc, ponieważ robotnik stanowi rdzeń mieszkańców trzech wymienionych miast okręgu 19 — słuszną ze wszech miar jest rzeczą, by robotnik ten posiadał także swojego reprezentanta w parlamencie wiedeńskim. Nie miał go wprawdzie tam dotychczas, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, mandat ten przy obecnych wyborach kandydatowi robotniczemu przyjść powinien.

I stałym kontrkandydatem dra Bobrowskiego był w tych miastach przy wyborach parlamentarnych były minister, a obecny namiestnik, p. dr. Korytowski. Mimo wysiłków ze strony klasy pracującej, zdobył on po dwakroć mandat z okręgu 19; zdobył go zaś przy pomocy presyi moralnej i materyalnej.

Przy ostatnich wyborach było np. w Bochni publiczną tajemnicą, że dr Maiss, sejmowy poseł „demokratyczny“ agituje za konserwatywnym Korytowskim w ten sposób, iż za pośrednictwem znanej w mieście hyeny wyborczej, „funduje“ górnikom w jednej z knajp bocheńskich piwo, wódkę, kiełbasę i inne przysmaki.

Przychodzą teraz nowe wybory. Przez ten czas robotnicy w tych trzech miastach skonsolidowali się i zabrali się rzetelnie do systematycznej pracy. Istniejąca już przedtem Czytelnia robotnicza w Wieliczce zwiększyła znacznie ilość swoich członków; w Bochni powstała nowa Czytelnia, która po 2 latach istnienia zyskała do 700 członków. Powstało również w Bochni „Towarzystwo Domu Robotniczego“, które rozpoczęło już budowę własnego domu.

Nic więc dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy, wobec ciągłej pracy uświadomionych towarzyszów, siła polityczna partyi socyalno-demokratycznej w tych trzech miastach zwiększa się z każdym miesiącem. Nie przypominam sobie dokładnie stosunku głosów, oddanych przy poprzednich wyborach za naszym kandydatem, jednakże wystarczy podać tylko ten fakt, że, podczas gdy przy pierwszych wyborach w roku 1907 oddano 72 głosów, a 900 za dr Korytowskim, to przy następnych w r. 1911 otrzymał dr Bobrowski głosów blisko 700, czyli że ilość głosów zwiększyła się 10 razy. Jakie zaś ma warunki i przejścia kandydat opozycyjny przy obecnych wyborach, niech to świadczy, że do dziś dnia, chociaż dzieli nas od dnia 23 września niecałe dwa tygodnie, nie zgłosił się żaden kontrkandydat rządowy.

Uczciwi wyborcy okręgu 19 nie mogą zezwolić, by i tym razem mandat im skradziono. Za drem Bobrowskim idą nietylko socyaliści, ale wszyscy ci, którzy w walce 2 światopoglądów, w walce między zacofaniem i ciemnotą z jednej strony, a postępem i światłem z drugiej strony, przyłączają się do wyznawców światopoglądu drugiego!...

O pewnym księdzu Mączce i polecanych przezeń groźbach.

Z chwilą, gdy list biskupów galicyjskich popchnął kler zwartą ławą do polityki, rozpoczęła się po wsiach, między innemi, zacięta nagonka księży przeciwko ludowcom.

W „Przyjacielu ludu“ pojawiają się ponownie całe szpalty korespondencyj z różnych okolic kraju, ujmowane w jeden komplet — pod tytułem „Nadużycia księży“.

A „czarne karty“ tych nadużyć usiłuje wybielać ...konfiskatami c. k. prokuratorya.

Mimo to pozostaje sporo materyału, charakteryzującego sposób, w jaki wiejscy proboszczowie usiłują w interesie polityki klerykalnej zastraszać swych parafian.

Rekord pomysłowości, osiągnął, zdaje się, niejaki ks. Mączka ze wsi Jastrząbki w powiecie pilzneńskim.

Arystofanes w swej „Lizystracie“ przedstawia żartobliwie sposób wpłynięcia kobiet na decyzyę mężów przez ogłoszenie strejku małżeńskiego.

Ksiądz Mączka wpadł — jak podaje „Przyjaciel ludu“ — na pomysł mniej krotochwilny, natomiast bardziej pokrewny sensacyjnym powieściom kryminalnym.

Czytamy tedy:

„Ks. Mączka wpływał na żony naszych wyborców, ażeby te zabroniły mężom głosować na Krężla groźbą, że sobie życie odbiorą w tym czasie, gdy ich mężowie pójdą na wybory; pisał do nich listy, namawiał, nic nie pomogło?...

Gdy się nie udało ks. Mączce wzniecić taki postrach przy pomocy żon — wylał swoje niezadowolenie na dzieci szkolne w następujących (znów cytujemy „Przyjaciela ludu“) „pedagogicznych słowach:

„Po wyborach, gdy przyszedł do szkoły na naukę religii do dzieci, rozżarty, że Krężla wybrano posłem, wołał do nich: „Szkoda, że was matki poprzysadzały, żeby poprzysadzały świnie, to by miały po 500 reńskich“.

Dalszy ciąg korespondencyi żali się na chciwość owego proboszcza, ale to już rzecz, bardziej zwykła, niż owe zdumiewające kombinacye gróźb samobójczych!... O ile bowiem korespondent miejscowy „Przyjaciela ludu“ nic nie przesadził — mógłby człowiek kulturalny powątpiewać nawet w pełnię zmysłów owego „duszpasterza“...

Dodamy tu jeszcze szczególik, skąd wziął się ów „groźny“ jegomość w Jastrząbkach.

Korespondent „Przyjaciela ludu“ tak o tem pisze:

„Przed laty obdarzył nas tu ks. biskup Wałęga, do którego prawo prezenty w tej parafii należy, proboszczem w osobie ks. Mączki. Kapłan ten obsiadł dość dobrą plebanię, do której należy około 100 morgów dobrego gruntu, dobre budynki i ładny żywy i martwy inwentarz, pensya od rządu 1200 koron (kongrua), oprócz tego za śluby, chrzty, pogrzeby i inne obrzędy religijne ciągnie ze swoich owieczek, co tylko może“.

Możeby też p. Wałęga zbadał samobójcze argumenty owego księdza Mączki i zadecydował, czy krzewienie takich „grzesznych myśli“ wśród ludu wiejskiego zgadza się ze stanowiskiem „duszpasterskiem“?

Organizacya zawodowa w Galicyi w roku 1912.

Gdy minie ogólna depresya i beznadziejność, zanim zaczną powracać normalne stosunki, a przerwana praca agitacyjna w związkach zawodowych na nowo się ożywi, należy się nam bliżej przypatrzyć, jakie postępy i korzyści względnie straty poniosły organizacye zawodowe w Galicyi w r. 1912.

Rok ten był ciężki. Od drugiej jego połowy zaznaczył się kryzysem budowlanym, następnie wojennym, który dotąd daje się ogromnie odczuwać robotnikom.

I jeżeli nasze organizacye przetrwały i do dziś dnia, walcząc z ogromnemi trudnościami, nie doznały poważnych szczerb i wstrząśnień, to świadczy, że organizacya zawodowa w Galicyi stoi na pewnych fundamentach, że zorganizowana klasa pracująca ma tak głębokie przekonanie o potrzebie i korzyściach organizacyi zawodowej, że nawet największe kataklizmy nie potrafią zburzyć tej robotniczej twierdzy.

Wobec strasznych wprost stosunków ekonomicznych, jakie wytworzyła wojna bałkańska w naszym kraju, wobec nadzwyczajnego zainteresowania się klasy pracującej ruchem powstańczym na wypadek wojny z Rosyą i silnej agitacyi zbrojnej organizacyi związku strzeleckiego, nawet najśmielszy zawodowiec nie mógł nie liczyć się z tem, że z organizacyi zawodowej zostaną tylko strzępy.

Tymczasem okazało się, że wszystkie te obawy były przesadzone i nieusprawiedliwione.

Wysoka świadomość robotników pozwoliła im wyrobić sobie zdanie, że, wstępując do organizacyi „Związku strzeleckiego“, nie wolno ani na chwilę opuścić organizacyi zawodowej, która mu zapewnia lepszy byt ekonomiczny wszędzie, gdzie tylko go losy zaprowadzą. Wreszcie różnego rodzaju pomoc materyalna i moralna, czy to w wyszukaniu pracy dla członków, znajdujących się w ciężkiem położeniu, bez pracy, czy tym podobnie, przyczyniło się bardzo do tego, że robotnicy, nawet bardzo mało zarabiający w tygodniu, płacili swoje wkładki, aby nie stracili swoich praw do zapomóg. Oczywiście, że niektóre organizacye straciły pewną ilość członków, a najwięcej te, które mają związek z przemysłem budowlanym, lecz gdy przeglądniemy poniżej umieszczony wykaz członków, to zobaczymy, że naogół organizacya zawodowa w Galicyi nie poniosła prawie żadnych strat, ponieważ wiele organizacyj poważnie podniosło swój stan członków.

Na podstawie sprawozdania centralnej komisyi zawodowej, rozwój organizacyi zawodowej w Galicyi wykazuje, że zorganizowanych robotników było w roku:

1904	1905	1906	1907	1908
5.914	8.007	12.805	12.566	16.079

1909	1910	1911	1912
15.550	16.923	17.196	16.759

Uderzający spadek członków w roku 1909 pochodzi stąd, że od tego roku komisya zawodowa nie wykazuje członków organizacyi lokalnych, nie należących do komisyi zawodowych, a takich jest w Galicyi jeszcze dotąd kilka.

Następująca tabela wykazuje wzrost lub ubytek członków w r. 1912 w porównaniu do roku 1911.

Nazwa	Ilość grup miejscow.	Stan członków 31/12 912 mężcz.	kobiet	Razem	Rok 1911	Procent
Browarnicy . .	2	42	—	42	41	5·31
Chemiczni . . .	21	894	130	1024	1245	7 08
Cieśle	5	101	—	101	215	1·28
Cukiernicy . . .	2	133	—	133	144	18 17
Drzewni	20	1207	1	1208	1386	4 20
Drukarze	1	1135	—	1135	1114	7 20
Fotografi	2	34	6	40	46	21 28
Fryzyerzy . . .	2	5	—	5	25	2.70
Górnicy	13	641	—	641	428	4·71
Handlowcy . . .	8	604	18	622	502	3 55
Introligatorzy . .	2	166	154	320	292	7 43
Kamieniarze . .	9	221	—	221	277	4 03
Kelnerzy	3	365	—	365	123	18 40
Kolejarze . . .	44	4607	—	4607	4365	8 42
Kuśnierze . . .	3	58	3	61	74	5·71
Kapelusznicy . .	1	31	—	31	41	0 81
Kominiarze . .	—	1	—	1	—	0 25
Krawcy	19	732	14	746	750	9 12
Kaflarze	11	469	—	460	460	13 93
Litografi	2	64	13	77	22	2·29
Malarze i lakiernicy	16	366	—	366	310	5·99
Maszyniści . . .	—	2	—	2	7	0·05
Murarze	18	712	—	712	726	2 33
Metalowcy . . .	20	1197	—	1197	1652	1 97
Piekarze	21	794	—	794	642	8 31
Pomocnicy personalu druk. . .	2	121	126	247	220	4·36
Rzeźbiarze . . .	1	16	—	16	14	1 47
Szewcy	3	38	—	38	100	0 83
Tkacze	7	172	9	181	523	0 43
Tytoniowi . . .	6	248	706	954	986	10 88
Techniczny personal teatr . . .	1	40	—	40	85	6 35
Urzędnicy kas chorych	2	67	4	71	62	8·97
Urzędnicy ubezpieczeń . . .	1	218	43	261	295	8 60
Złotnicy	2	31	—	31	59	1 35
Razem . .	269	15532	1227	16759	17916	3 92

Sprawozdanie to wykazuje ubytek 437 członków. Ten ubytek został spowodowany tem, że Unia tkaczy przeprowadziła w tym roku rozmaite zmiany w swej organizacyi, wskutek cze-

go wszyscy członkowie grup na pograniczu Śląska, a to: Lipnika, Wilkowic i Białej, razem przeszło 350, zostali przydzieleni do grupy miejscowej w Bielsku na Śląsku. Po uwzględnieniu tych 350 członków, faktyczny spadek w Galicyi nie dochodzi do 100. Wyszczególnić tu należy stały wzrost zorganizowanych robotnic, których liczba z 1111 w roku 1911, wzrosła w r. 1912 na 1227, t. j. 126. W samej organizacyi tytoniowców jest 706 zorganizowanych członków.

A. T.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Japonia a Chiny.

Donieśliśmy już szczegółowo o zamordowaniu pewnego wyższego japońskiego urzędnika z ministeryum spraw zagranicznych, motywowanem podobno tem, że zamordowany był zwolennikiem polityki, przyjaznej Chinom.

Trudno dociec na razie, jak tam było z tym zamachem. Nie ulega jednak wątpliwości, iż rząd stara się wzbudzić nastrój, wrogi Chinom i w ten sposób znaleźć w opinii publicznej oparcie dla swych dalszych kroków, wymierzonych przeciw Chinom. Telegramy donoszą o demonstracyach w Tokio, które się odbyły w ostatnich czasach, a skierowane były przeciw Chinom. Jakkolwiek więc istotnie stoi sprawa z tym zamachem, rząd wykorzysta go, aby niejako dać się pchnąć naprzód, przeciw Chinom.

Pamiętajmy, że w ostatnich walkach rewolucyjnych prowincyj południowych przeciwko Juanszikajowi Japończycy — oczywiście, nieoficyalnie — z całych sił rewolucyonistów popierali. Rewolucyoniści jeździli statkami japońskimi, fabrykowali bomby na japońskich gruntach w portach chińskich; z Japonii napływały pieniądze, japońscy oficerowie bili się w szeregach powstańców itp. Do tej samej seryi należą także takie wypadki, jak ustąpienie japońskiego ambasadora w Pekinie, przyjaźnie usposobionego dla Juanszikaja; jak wystąpienie Japonii (wraz z Rosyą) ze spółki, udzielającej Chinom pożyczki; jak gościnne przyjęcie Sunjatsena i innych wodzów rewolucyjnych w Japonii po krachu rewolucyi; jak pertraktowanie niektórych firm japońskich z poszczególnemi południowemi prowincyami chińskiemi, w celu dostarczenia pieniędzy na powstanie itp.

Naturalnie, „oficyalnie“ Japonia nic o tem wszystkiem nie wie. Nie wie, między innemi, o wspomnianym już fakcie, że japońscy oficerowie walczyli w szeregach rewolucyonistów. Gdy jednak przy zdobywaniu Nankinu padło paru japońskich oficerów, rząd pośpieszył z upomnieniem się, wystąpił z protestem, rozpoczął się ruch w Japonii itd. Japonia znalazła w tym fakcie wygodny dla siebie pretekst i ludowe zgromadzenia w Tokio (niby „zakazane przez policyę!“) już żądają, aby Japonia rozpoczęła — mobilizacyę. Jak inny telegram donosi, przez całą noc odbywały się demonstracye pod gmachem ministerstwa spraw zagranicznych.

Skutki już są widoczne. Już wniesiono protesty w Pekinie. Już „stowarzyszenie dla studyowania Chin“ żąda okupacyi Nankinu i niektórych strategicznych punktów w Mongolii i południowej Mandżuryi. Już wysłano dwa krążowniki „dla obrony poddanych japońskich“.

Do czego zmierza Japonia? Czy do przedłużenia umowy dzierżawnej, dotyczącej półwyspu Liaotung? Czy może zamiary sięgają dalej?...

Na razie, oczywiście, sytuacya jest niejasną.

Morderca tow. Schuhmeiera przed trybunałem kasacyjnym.

Wiedeń, 10 września.

Wczoraj, t. j. 9 bm., odbyła się przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu rozprawa na skutek zażalenia nieważności Pawła Kunschaka, zasądzonego za mord na tow. Schuhmeierze na śmierć przez powieszenie. Trybunałowi przewodniczył prezydent senatu, dr Hawlath, obronę wnosił dr Rabenlechner, generalną prokuratoryę zastępywał dr Pollak.

Zażalenie nieważności powołuje się na § 344 ust. 6 procedury karnej i wywodzi, co następuje:

Trybunał postawił przysięgłym tylko jedno pytanie główne o morderstwo skrytobójcze, popełnione przez to, że Kunschak 11 lutego b. r. strzelał do Schuhmeiera z tyłu z rewolweru. Z tłómaczenia się Kunschaka na rozprawie głównej okazało się, że w chwili czynu nie wiedział, co robi, że bez namysłu podniósł rękę i oddał strzał w kierunku Schuhmeiera. Z tego ma wynikać, że działał wprawdzie w nieprzyjaznym zamiarze przeciw Schuhmeierowi, ale nie w zamiarze zabicia go i dlatego należało postawić pytanie ewentualne o zabójstwo.

Dalej wywodził obrońca, że należało dopuścić pytanie o zamącenie zmysłów w chwili czynu. Z orzeczenia psychiatrów ma wynikać, że Kunschak jest człowiekiem zdegenerowanym, dziedzicznie obciążonym, że jest bliskim granicy kwezulanta. Rzeczoznawcy stwierdzili, że jest on niezdolny do jasnego, celowego sposobu myślenia, że już z natury swej jest człowiekiem chybionym. Mimo, że lekarze uznali go za zdrowego na umyśle, Kunschak musiał w chwili czynu działać w stanie zaćmienia umysłowego. A jeżeli możliwość taka zachodzi, należało postawić pytanie o niepoczytalność w myśl wniosku obrony. Wkońcu obrońca prosił o zniesienie wyroku i zarządzenie nowej rozprawy.

Po wywodach generalnego adwokata, dra Pollaka, który postawił wniosek na odrzucenie zażalenia nieważności, trybunał **odrzucił zażalenie nieważności, jako nieuzasadnione**. W ten sposób wyrok stał się prawomocny. Niewiadomo jednak, co trybunał na posiedzeniu tajnem uchwalił w sprawie polecenia czy niepolecenia Kunschaka do ułaskawienia.

Listy z kraju.

Stanisławów, 9 września.

Akcya, wszczęta przez koła robotnicze, oraz majstrów i przemysłowców, dotkniętych klęską bezrobocia, za rozpoczęciem robót publicznych, nie osiągnęła dotąd żadnego rezultatu, a to dzięki opieszałości tutejszej gminy. Żadna z obiecanych robót, tak gminnych, jak i rządowych, dotąd nie została rozpoczętą i wogóle niema nadziei, by je już w tym roku rozpoczęto. Budowa nowego gimnazyum nie postąpiła ani krok naprzód; przyrzeczenia posła Raucha pozostały, tak, jak i wiele innych, tylko obiecankami, a ludność robocza z każdym dniem więcej głoduje, a z nastaniem pory słotnej i zimowej czeka ją wprost głód. Jeżeli w ostatniej chwili nie otworzą się jakieś źródła zarobku, może przyjść do pożałowania godnych wypadków.

Przegląd polityczny.

Sprawy galicyjskie w Wiedniu. Prezes Koła polskiego dr Leo konferował wczoraj w Wiedniu z prezydentem gabinetu w sprawach galicyjskich, głównie w sprawie akcyi zapomogowej dla ludności. dotkniętej klęskami elementarnemi. Jak donoszą, namiestnictwo lwowskie dopiero w przyszłym tygodniu przedłoży sprawozdanie o rozmiarach

JEROME K. JEROME.

Niewolnik przyzwyczajenia.

2 (Ciąg dalszy).

Oczywiście, okolica ta obfitowała, jak zresztą wszystkie miejscowości kuli ziemskiej, w wielką mnogość niewiast swarliwych, a gadatliwych. Żadna jednak z tych Ksantyp nie posiadała daru gadatliwości w tak znakomitym stopniu, jak nieboszczka.

Los jednak zlitował się nad biednym wdowcem; gdy krewni i przyjaciele stracili już nadzieję, gruchnęła wieść, iż w sąsiedztwie zmarł przedwcześnie pewien pan, zagadany na śmierć przez żonę.

Nazajutrz po pogrzebie złożył mój wdowiec wizytę gadatliwej wdowie i oświadczył się o jej rękę.

Staruszeczka uparła się, długo nie chciała się zgodzić i dopiero po usilnych zabiegach, trwających całe pół roku, udało się nieszczęsnemu wdowcowi skłonić ją, aby stanęła wraz z nim na kobiercu ślubnym.

Nowa papla nie sprawdziła jednak pokładanych w niej nadziei.

Słaby jej starczy głos ledwo przenikał przez ścianę do sąsiedniego pokoju, wcale go słychać nie było na ulicy i w ogrodzie. Aby napawać swój słuch gderaniem nowej małżonki, musiał chory przebywać stale w tym samym, co i ona, pokoju. Rozsiadłszy się wygodnie w fotelu, brał biedaczysko do rąk gazetę, wkładał na nos okulary i poczynał czytać. Zaledwo jednak rzucił okiem na gazetę, staruszka milkła, nie chcąc przeszkadzać. Cisza ta działała zabójczo: gazeta wypadała z bezwładnych rąk chorego na posadzkę. Długo wsłuchiwał się pilnie w tę denerwującą ciszę i wreszcie pytał słabym głosem:

— Gdzie jesteś, moje maleństwo?

— Tu jestem, stary ośle, gdzież miałabym być?! — burczała żoneczka.

Twarz jego promieniała z radości.

— Mów, mów, najdroższa. Tak lubię słuchać, gdy mówisz.

Staruszka jednak milkła po tym wybuchu. Nieborak smutnie opuszczał głowę.

— Ach, niestety! Nie masz tego daru słowa, co nieboszczka Zuzia, Panie, świeć nad jej duszą. Co to była za zacna niewiasta!

Gdy zapadała noc, usiłowała stara gadać, nie szło to jej jednak gładko. Żadnego porównania z nieboszczką Zuzią!

Co najwyżej mogła się zdobyć na trzygodzinne burczenie, poczem padała wyczerpana, bez sił na pierzynę i natychmiast zasypiała, jak kłoda.

Mąż nasłuchiwał czas jakiś, poczem dotykał ostrożnie jej ramienia.

— Duszko, wspominałaś, o ile mi się zdaje, że zbyt czule spoglądałem dziś podczas obiadu na kucharkę?...

Tak męczył się mój znajomy.

— Po prostu nie do uwierzenia, — dodał po chwili przyjaciel, — w jakim stopniu jesteśmy niewolnikami przyzwyczajenia.

Niepczorny redaktor, który słuchał, cały czas milcząc, opowieści mego przyjaciela, wstał z krzesła, zbliżył się i zwrócił się do nas:

— Pozwolicie, panowie, że dam wam inny przykład, wykazujący, jak silnem jest w nas przyzwyczajenie, jak włada ono nami. Boję się tylko, że panowie mi nie uwierzycie.

— Proszę pana, niech pan opowie — rzekł przyjaciel.

— Człowiek, o którym mam panom zamiar opowiedzieć, był ze wszech miar godnym szacunku. Wstawał codziennie rano z uderzeniem godziny siódmej, modlił się do godziny wpół do ósmej, pił herbatę o godzinie ósmej, o dziewiątej szedł do biura, o czwartej wracał do domu, do wpół do siódmej bawił się z dziećmi, albowiem miał wysoce rozwinięte uczucia rodzinne, następnie o siódmej jadł obiad. W kasynie siedział przy kartach do dziesiątej, poczem wracał do domu i punktualnie o jedenastej zasypiał. Taki ścisły tryb życia pędził w ciągu lat dwudziestu i pięciu.

Daleki jego krewny, posiadający olbrzymi majątek w Indyach, zmarł niespodzianie i zostawił mu znaczny spadek. Wskutek tego musiał mój znajomy porzucić miasto rodzinne i przenieść się do Kalkuty, aby tam wejść w posiadanie odziedziczonego interesu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkód, wobec czego komisya zapomogowa zbierze się dopiero w przyszłym tygodniu.

Podróż floty rosyjskiej. Rosyjska flota bałtycka, która wyruszyła w podróż po obcych morzach, przybędzie do Portlandu w niedzielę rano i pozostanie na wodach angielskich do piątku, poczem ruszy do Brestu (we Francyi). Koła, dobrze poinformowane, skłonne są do przypisania znaczenia politycznego wizycie tej, przypadającej wkrótce po konferencyi wodzów armii mocarstw trójporozumienia, a jednocześnie z manewrami niemieckiej floty i armii lądowej. Eskadra ta składa się z następujących okrętów liniowych: „Imperator Paweł“, „Andrej Pierwozwannyj“. „Sława“, „Cesarewicz“ i krążowników: „Rurik“, „Gromoboj“, „Bajan“, „Pałłada“ i „Admirał Makarow“.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Jak „N. Fr. Presse“ donosi z Konstantynopola, rokowania turecko-bułgarskie nie biorą korzystnego obrotu. Bułgarya popełniła błąd dyplomatyczny, ponieważ na samym początku odmówiła propozycyi, aby obrady odbywały się w Sofii, potem zaś nagle oświadczyła gotowość wejścia w rokowania, skutkiem czego stanowisko Turcyi w rokowaniach stało się odrazu silniejszem. Turcya stawia też coraz dalej idące żądania. Pierwej nie było mowy zupełnie o Kirkilisse, dzisiaj Turcya żąda nietylko Kirkilisse, ale także trójkąta Orczakoej-Dimotika-Sufli, a zatem linii kolejowej z Adryanopola do morza Egejskiego.

Jak wobec tych żądań zachowa się Bułgarya? Z jednego źródła donoszą, że delegaci bułgarscy grożą wyjazdem, z drugiej zaś strony, że okazują skłonność do ustępstw. Jest to zwyczajna u rządów państw bałkańskich metoda, że przeciągają rokowania, straszą świat niespodziankami, aby nagle donieść, że wszystko jest w porządku.

Telegramy z 11 września.

Walki albańsko-czarnogórskie.

Cetynia. Kilka szczepów albańskich obsadziło górę, położoną na wschód od Tuzi. Jeden Czarnogórzec zginął przytem, a dwaj odnieśli rany.

Albańczycy przeciw Grecyi.

Walona. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie, protestujące przeciw okrucieństwom Greków, oraz przeciw wcieleniu do Grecyi obszarów, zamieszkałych przez Albańczyków. Powzięto rezolucyę, potępiającą postępowanie Greków i żądającą opieki mocarstw nad Albańczykami, żyjącymi pod panowaniem greckiem. Uczestnicy wiecu urządzili pochód, podczas którego urządzono przyjazne manifestacye przed konsulatem austro-węgierskim i włoskim, oraz przed mieszkaniem członka angielskiej Izby gmin, Herberta.

Żądania Enver beja.

Konstantynopol. Wiadomość o zranieniu Enver beja w czasie walki z oficerami staroturecikimi w Adryanopolu, okazała się nieprawdziwą. Enver bej bawi w Konstantynopolu i brał wczoraj udział w posiedzeniu rady ministrów. Enver bej oświadczył, że Turcya nigdy nie zrzeknie się ani Adryanopola, ani Kirkilisse.

Turcy nalegają na pośpiech.

Wiedeń. (Tel. wł). Wczorajsze posiedzenie delegatów bułgarskich i tureckich zajmowało się sprawą ustalenia granicy w Tracyi i uporządkowaniem spraw narodowościowych. Posiedzenie było krótkie i nie doprowadziło do rezultatu. Delegaci tureccy ostrzegli delegatów bułgarskich przed przeciąganiem rokowań, wskazując na ruch mieszkańców w ziemiach, przyznanych Bułgaryi pokojem bukareszteńskim.

Demobilizacya w Rumunii.

Bukareszt. (Tel. wł.). Dekret królewski zarządza postawienie armii z dniem 14 b. m. na stopie pokojowej.

Pożyczka dla Serbii.

Frankfurt. (Tel. wł). „Frankfurter Ztg“ donosi z Paryża, że rząd serbski układa się z grupą finansistów francuskich o pożyczkę 250 milionów franków na 5%. Zanim skupsztyna pożyczkę tę uchwali, ma Serbia otrzymać zaliczkę.

KRONIKA.

Czwartek 11 września.

Nowiny krakowskie.

Echa wyborów do parlamentu na Wesołej. Znowu, po dwuletniej walce procesowej, okazało się, że policya krakowska spowodowała swem doniesieniem zasądzenie człowieka niewinnego, którego następnie udało się w zupełności zrehabilitować. W dniu 13 czerwca 1911 r. wieczorem, podczas skrutynium w gmachu straży pożarnej, obiegały wśród zebranych tysięcznych tłumów niepokojące pogłoski, iż dzieją się nadużycia na szkodę kandydata tow. Ignacego Daszyńskiego. Wtem zjawił się komisarz policyi Breyer w dorożce, a za nim pluton ułanów. Nieznani sprawcy wywrócili dorożkę z komisarzem, którego poranili, a na żołnierzy posypał się grad kamieni. Policya aresztowała wówczas robotnika stolarskiego Karola Gazelę w chwili, gdy oddzielił się na chwilę od tłumu, stanowiącego dla policyi niedostępną masę. Przy aresztowanym znaleziono kamienie i przyznał on, że chciał rzucać te kamienie dla swej obrony, gdyby go ułani najechać chcieli. Żołnierz policyjny Mucha zeznał jednak, iż widział Gazelę rzucającego kamieniami z daleka na wojsko. Na podstawie doniesienia policyi, obwiniającego Gazelę o udział w wywróceniu dorożki i w rzucaniu na wojsko kamieniami, oskarżyła prokuratorya państwa Gazelę o zbrodnię gwałtu publicznego „wśród szczególnie niebezpiecznych okoliczności“. Zeszłego roku zapadł wyrok, zasądzający Gazelę na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez adw. dra Heskiego, sąd najwyższy obecnie wyrok zniósł i zarządził nową rozprawę. Po dodatkowych dochodzeniach i ponownej rozprawie, zapadł onegdaj wyrok uwalniający. Sąd w wyroku skonstatował, iż policyi nie udało się aresztować żadnego ze sprawców „ekscesów“ i że Gazela żadnego czynu karygodnego nie popełnił.

Z Uniwersytetu Ludowego. Od 15 b. m. biblioteka Uniwersytetu Ludowego otwarta będzie w południe od godz. 12, zamiast jak dotychczas od godz. 1. Przedłużenie godzin otwarcia zostało zarządzone dla dogodności czytelników, kończących zajęcia o godz. 1.

Uniwersytet Ludowy urządza w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Szewskiej 16 wykład dla stowarzyszenia „Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego“. Mówić będzie p. Helena Radlińska „O bojownikach wolności“.

Szykany emigracyjne. Dnia 3 b. m. zgłosił się do biura „Canadian Pacific“ w Krakowie robotnik Szczepan Szczęch, lat 32 mający, z powiatu rohatyńskiego i okazawszy kwit na zapłaconą taksę wojskową, zakupił kartę okrętową do Ameryki. Towarzystwo „Canadian Pacific“ ma wyraźny przepis w swej koncesyi, że tego rodzaju wychodźcom wolno sprzedać kartę okrętową bez żądania paszportu. Taki sam przepis posiadają inne towarzystwa przewozowe, tymczasem policya w Wiedniu zatrzymała tego emigranta i kazała mu wrócić do domu. Czy i ten 32 letni człowiek uważany jest za „popisowego“? Jeżeli tak, to komu właściwie wolno emigrować? Chyba tylko tym, którzy już nawet nie są obowiązani do świadczeń z najnowszej ustawy o świadczeniach wojskowych. Ładne widoki!

Warsztat dla uczniów szkół średnich imienia dra Henryka Jordana. Warsztat dla uczniów szkół średnich przeniesiony został na ulicę Jabłonowskich l. 19. Wpisy do warsztatu odbędą się do 13 bm. w godzinach popołudniowych od 3 do 5. Opłata roczna wynosi 10 K, wpisowe 1 K. Od opłaty mogą być uwolnieni uczniowie, którzy wykażą się odpowiednim poświadczeniem dyrekcyi szkoły, do której uczęszczają. Warsztat obejmuje następujące działy: 1) Stolarstwo i tokarstwo wraz z nacinaniem, wypalaniem, robotami płeczkowemi. 2) Ślusarstwo. 3) Koszykarstwo galanteryjne i meblowe. 4) Modelowanie w glinie. 5) Introligatorstwo. W każdym dziale zapoznaje się uczeń z materyałem, narzędziami, przerabia systematycznie elementa techniczne danego działu pracy, stosując je następnie w wykonywaniu przedmiotów użytkowych. Praca w warsztacie odbywa się w godzinach popołudniowych od godziny 3. Wszelkich objaśnień udziela zarząd warsztatu w godzinach popołudniowych.

I. Koło T. S. L. w Podgórzu urządza dnia 14 b. m. w parku na Krzemionkach, na rzecz bezpłatnej wypożyczalni kursów dla analfabetów i ochronki, festyn jesienny z bardzo urozmaiconym programem, na który złożą się: najnowsza polityka europejska, wesołe monologi, loterya fantowa, w której każdy los wygrywa, tańce przy muzyce wojskowej i t. d. Ze względu na cel przedsięwzięcia, zarząd Koła uprasza o życzliwe poparcie przez nadsyłanie fantów i wzięcie udziału w festynie.

Medal ks. Józefa Poniatowskiego. Komitet obchodu setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniawskiego wydaje medal pamiątkowy. Ze względu na ściśle ograniczoną liczbę egzemplarzy medalu, chcący go nabyć zechcą zgłaszać zamówienia do skarbnika komitetu, p. Eugeniusza Kalinowskiego (adres: Kraków, ul. Rajska 20, II. p). Ceny medalu są następujące: złoty 500 K, srebrny 30 K, brązowy 10 K; nadto na koszta opakowania i przesyłki 1 K. Pierwszeństwo będą mieli ci zamawiający, którzy przy zamówieniu nadeślą całą należytość.

Próby w „Lutni krakowskiej“ rozpoczynają się w piątek dnia 12 b. m. i odbywać się będą, jak dawniej, we wtorki i piątki o godz. 7 wieczorem. Dyrygent „Lutni“ uprasza członków chóru, by ze względu na zamierzony obchód 25 lecia „Lutni“, oraz na przyrzeczony współudział w obchodzie Poniatowskiego i w zjeździe śpiewackim we Lwowie, zechcieli się zjawić już na pierwszej próbie w jak najliczniejszym komplecie. Dla adeptów i miłośników śpiewu, którzy pragnęliby zapisać się do chóru „Lutni“, odbywać się będą przez cały wrzesień wpisy i ewentualna próba głosu przed każdą próbą chóralną, o godz. 6 wieczorem.

Nagły zgon. Wczoraj około godziny 8 wieczór przy ulicy Lubicz 2 zmarła na udar serca Katarzyna Perek, praczka, licząca lat 55. Zwłoki odwieziono do domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Niu“.
Piątek: „Tajemniczy Dżems“.
Sobota: „Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem Bernarda Shav'a.
Niedziela po południu: „Leci liście z drzewa...“.
Niedziela wieczór: „Pierwsza sztuka Fanny“.
Poniedziałek: „Chatka w lesie“.

Nowiny lwowskie.

Budowę nowego gmachu dyrekcyi pocztowej oddano po cenie ofertowej 1,550 000 K spółce przemysłowej i budowlanej z ograniczoną poręką we Lwowie.

Trzecia ofiara eksplozyi w fabryce ogni sztucznych. Poraniony podczas eksplozyi w fabryce Rutkowskiego robotnik, Piotr Kuśnierz, zmarł.

Burmistrz czortkowski, aptekarz Ludwik Ness, o którym mylnie doniesiono, że popełnił samobójstwo, umarł wskutek zapalenia ślepej kiszki. Zachorowawszy za granicą, nie chciał tam poddać się operacyi, lecz wrócił do Lwowa i tu zmarł śmiercią naturalną.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Kobieta i pajac“.
Sobota po południu: „Zaczarowane koło“.
Sobota wieczór: „Zuchwalec“.

Niedziela po południu: „Taniec czynowników“.
Niedziela wieczór: „Zuchwalec“.

Repertuar teatru Nowego.

Sobota: „Przywódca“.

Z kraju.

Spoliczkowany i — wypędzony z miasta. Z Przemyśla donoszą nam: Wypoliczkowany przez asesora miasta, dra Błażowskiego, oficyał pocztowy Z. Grodecki, korespondujący do „Słowa polskiego“, znajduje się obecnie w stanie przeniesienia do innego miejsca służbowego. Grodecki został zmuszony do wniesienia do dyrekcyi poczt prośby o przeniesienie z Przemyśla. Oczywiście, że G. z aferą swoją nie „interesuje“ opinii, jako oficyał pocztowy. Ten urząd można mu wybaczyć. „Niepokoił“ on jednak przez kilka lat nieco opinię swojemi kłamstwami politycznemi i napaściami, które zamieszczał w „Słowie polskiem“. Posiadał on przytem tyle sprytu i rzutkości, że równocześnie potrafił zasilać swoimi „wierszami“ pisma wręcz wrogie wszechpolakom i ich zacięcie zwalczające, trzymając się bardzo intratnej zasady: wszystko dobre, byle handel szedł. Pisząc tedy do „Słowa polskiego“, pisywał także to do „Nowej Reformy“, to do „Wieku nowego“, wszędzie starając się zaspokoić smak i wymagania czytającej odnośny dziennik publiczności. Chodzi oczywiście o wymagania polityczne danego pisma, do których Grodecki zawsze starał się dostosować, a nie o relacye ze zjawisk pospolitych, brukowych, które ujmuje się zazwyczaj w formę wzmianki reporterskiej.

Ta zapobiegliwość Grodeckiemu przez jakiś czas się opłacała i uchodziła płazem, ale nawet w skorumpowanej kolonii wszechpolskiej boczyli się niektórzy na ten handel obnośny. Niedziw też, że spoliczkowanie Grodeckiego nie wywołało dlań ani iskierki współczucia. Nikt nie chciał za nim się ująć, wszyscy odrazu umyli ręce, odmawiając pod najbłahszym pozorem swej interwencyi.

Dość powiedzieć, że koledzy biurowi odnosili się do Grodeckiego z największą niechęcią. Jaskrawym dowodem tego był głośny onego czasu bojkot, którym Grodeckiego obłożyło całe grono urzędników pocztowych za jakieś niekoleżeńskie sprawozdanie w „Słowie polskiem“. Jeszcze niewiadomo, dokąd przeciwieństwa losu rzucą „korespondenta“, ale gdziekolwiek się on znajdzie, oznaczać to będzie tyle, co zmianę środowiska. Obecnie dosięgła go kara, zupełnie zasłużona, tem jednak dotkliwsza, że wymierzyła ją ręka, którą nieraz ściskał uniżenie, jako rękę „przyjaciela“ politycznego, za jakiego wszechpolacy uważają dra Błażowskiego. Niewiadomo tylko, czy dr Błażowski ich za swoich przyjaciół uważa.

Wszechpolscy agitatorzy świadczą się hakatą. Piszą nam z Białej: Grożenie zbojkotowaniem szkół polskich T. S. L. ze strony wszechpolaków wywołało oburzenie ze strony całego społeczeństwa polskiego. Zaślepienie partyjne zabiło w wszechpolakach najprymitywniejsze poczucie przynależności narodowej, jeżeli byli zdolni choćby tylko zagrozić popełnieniem zbrodni narodowej, a za taką musi się bezwarunkowo uważać organizowanie szkół polskich T. S. L. na kresach, gdzie poza nimi istnieją tylko szkoły niemieckie. Gdyby tak socyaliści polscy na coś podobnego się odważyli! Wszystkie stronnictwa polskie, a na czele wszechpolacy, dobierałyby się do skóry „renegatom, zdrajcom narodowym“, żądałyby bojkotu towarzyskiego, wyrzucenia zdrajców ze wszystkich instytucyj polskich itd. Skoro Polacy potępiają szkodliwą, antynarodową politykę kresową, szukają ci rycerze uznania ze strony hakaty. Bohaterzy, potępiani przez społeczeństwo polskie, chełpią się w swoich szmatach „Wieńcu“ i „Gazecie bielskiej“, że przecież hakatyści („Ostschlesische Deutsche Zeitung“) uznali ich działalność, jako narodową. Organizatorzy strejku szkół polskich zasłużyli na pochwałę hakaty!

Wiec Macierzy szkolnej na Śląsku. Z Nowego Sącza donoszą nam: Wiec Macierzy, który od kilku dni zapowiadały afisze, ściągnął do sali „Sokoła“ poważną liczbę uczciwie myślących Polaków, mimo że odbywał się prawie w godzinie obiadowej. Wiec zagaił p. Mück, poczem w skład prezydyum weszli: dyr. Kasy zaliczkowej p. Nalepa, inżynier Górski, poseł na sejm Matiuszek, tow. Michna, pani Małecka i p. Golachowski, redaktor „Ziemi sądeckiej“. Referat wygłosił dyr. gimnazyum realnego w Orłowej, p. Piątkowski. W rzeczowym referacie objął cyfrowe zestawienie dochodów i rozchodów na rzecz szkolnictwa; przedstawił walkę polskiego robotnika, który nietylko walczy z kapitałem, ale walczy również o szkołę polską. Nawiązując do tego, wyjaśnił wrogie stanowisko „Schulvereinów“, które starają się za wszelką cenę germanizować polskiego robotnika, a pieniędzy mają dość, bo te napływają z Berlina i od kapitalistów niemieckich, szkołę polską zaś utrzymuje tylko ta szara masa, która dzień swój spędza w podziemiach. Omawiając działalność Macierzy na Śląsku, zachęcał do ofiarności, szczególnie w tym roku zastoju, w którym wszelkie subwencye obcięto do połowy, a szkoły nie można zamknąć. Zarząd Macierzy i tak pozwolił sobie na większy wydatek, aniżeli miał na to pieniędzy. Referat przyjęli zgromadzeni hucznymi oklaskami, poczem wywiązała się dyskusya, w której zabierało głos kilku mówców, zachęcając do ofiarności. Następnie przystąpiono do sprawozdania z działalności komitetu miejscowego i dokonano wyboru nowego komitetu, w skład którego weszli: inżynier Górski, p. Barbacka, p. Małecki i wielu innych.

Tragedya rodzinna. Przed 7 laty przybył z Królestwa robotnik Bronisław Misiak i osiadł w Krakowie. Tu aresztowano go pod zarzutem szpiegostwa, a po półrocznem więzieniu wypuszczono go z rozkazem opuszczenia Austryi. Misiak wyjechał, ale przed 2 laty powrócił i osiadł we Wrocowie pod Lwowem. Otrzymawszy posadę przy tramwaju we Lwowie, robił starania o otrzymanie obywatelstwa austryackiego, bezskutecznie. Onegdaj otrzymał z namiestnictwa odpowiedź odmowną z poleceniem natychmiastowego wyjazdu z Austryi. Żona, która mieszkała we Wrocowie, dowiedziawszy się o tem nieszczęściu, zamordowała z rozpaczy dwoje swych dzieci i sama popełniła samobójstwo.

Z zaboru pruskiego.

„Ugoda“ w praktyce. Pod tym tytułem czytamy w „Kuryerze poznańskim“:

„W tym samym czasie, w którym naczelny prezes wraz z pomocnikami swymi polskimi przygotowywał prusofilską demonstracyę części arystokracyi i pseudoarystokracyi polskiej, przygotowywano za kulisami władz odnośnych — inną akcyę. A mianowicie w y d a l e n i e z e s ł u ż b y s z e r e g u p o l s k i c h r o b o t n i k ó w k o l e j o w y c h.

Na razie zdołaliśmy stwierdzić dziewięć wydaleń, ale Niemcy, niżsi urzędnicy kolejowi, głoszą, że to dopiero początek wydaleń na większą skalę.

Odnośne pismo, wypowiadające służbę, wskazuje jako przyczynę tylko ogólnikowo „względy służbowe“, ale rzeczywisty powód wydaleń jest jasny. Oto przed trzema mniej więcej tygodniami — tuż przed przyjazdem cesarza do Poznania — zapytywano niektórych z tych, których obecnie wydalono, dlaczego głosowali na polskich kandydatów przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej. Teraz na zapytanie, dlaczego ich się usuwa, odpowiedziano krótko: „Panowie sami wiecie to najlepiej“. Na uwagę, że przecież w swoim czasie przestrzegano tylko przed głosowaniem na socyalistów, dano odpowiedź: „Nie mogliśmy wskazywać, na kogo panowie macie głosować, bo to byłoby karygodnem, ale wyraźnie przestrzegaliśmy, że macie się mieć na baczności“.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa hr. Ronikiera. Sprawa hr. Ronikiera, oskarżonego o zabójstwo swego szwagra, Stanisława Chrzanowskiego, po skasowaniu przez senat wyroku Izby sądowej, sądzona będzie w 4 tym departamencie Izby w dniu 13 listopada b. r. pod przewodnictwem prezesa tegoż departamentu Bazilewskiego.

Kancelarya Izby rozesłała już około 200 wezwań świadkom i ekspertom, aczkolwiek przypuszczać należy, że liczba ich będzie jeszcze większa. Zbadani będą wszyscy główniejsi świadkowie i eksperci, którzy składali swe zeznania w obu instancyach, a oprócz tego cały szereg nowych świadków, na których powołuje się Ronikier. Proces potrwa z miesiąc.

Oskarżać będzie pełniący obowiązki podprokuratora Izby sądowej Chołszczewnikow, akcyę cywilną w imieniu matki zabitego, oprócz adw. przys. Nowodworskiego, popierać będzie także adw. Karabczewskij z Petersburga. W charakterze obrońców hr. Ronikiera wystąpią adwokaci: Bobriszczewowie Puszkinowie (ojciec i syn) i adw. Sterling.

O zainteresowaniu publiczności sprawą Ronikiera świadczy wymownie fakt, że dotychczas złożono już kilkaset próśb o karty wstępu do sali sądowej.

Rozbicie kasy. Onegdaj około godz. 3 zrana stróż nocny Józef Baran, obchodząc swój rewir, usłyszał jakiś szmer w kantorze warszawskiego Ziemiańskiego Towarzystwa mleczarskiego, mieszczącym się przy ul. Leszczyńskiej. Zawezwał on do pomocy stróży: Antosiaka, Czarneckiego, woźnego kantoru i stójkowego i z całem towarzystwem udano się na zbadanie tajemniczych szmerów. Gdy woźny otworzył drzwi kantoru, ktoś z wewnątrz przytrzymał je, a następnie zamknął na klucz. Zebrani stróże, upewniwszy się, że w kantorze są złodzieje, postanowili pilnować drzwi i okien, a jednocześnie zawiadomili cyrkuł policyjny. Tymczasem złodzieje przedostali się z kantoru do piwnicy, a stamtąd na wybrzeże Wisły, gdzie wsiedli do oczekującej łódki i popłynęli w stronę Saskiej Kępy, drwiąc sobie z bezradnie przypatrujących się stróżów bezpieczeństwa i mienia mieszkańców. Stwierdzono, że złodziej zrabowali z rozbitej kasy 2493 rb 36 kop.

Urzędowa uroczystość chełmskie. Z powodu utworzenia od 14 b. m. nowej gubernii chełmskiej, jak donoszą rosyjskie organy urzędowe, w Chełmie odbędzie się szereg oficyalnych uroczystości. W dniu tym mianowicie nastąpi poświęcenie fundamentów gmachów dla instytucyj gubernialnych, obiad galowy, oraz nadzwyczajne posiedzenie chełmskiego bractwa prawosławnego. Oprócz delegatów od różnych ministeryów na uroczystości chełmskie przybędą również niektórzy członkowie Rady państwa i Dumy z frakcyi nacyonalistów, a także delegaci organizacyj czarnosecinnych z Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi.

Parochom prawosławnym polecono zawczasu oznajmić o tem ludności wiejskiej i zachęcić ją do przybycia na ten dzień do Chełma.

Ze świata.

Zmiana okrutnego wyroku wojskowego. W Erfurcie odbyła się ponowna rozprawa przeciw 7 rezerwistom, którzy 27 czerwca skazani zostali wyrokiem sądu wojennego ogółem na 15 i trzy czwarte lat ciężkiego więzienia, oraz na 12 i pół lat więzienia zwyczajnego. Po powołaniu ich do ćwiczeń podpili sobie i dopuścili się wykroczeń dyscyplinarnych. Sprawa ta była w pruskim sejmie poruszona przez socyalistów, którzy napiętnowali barbarzyńskie kary sądu wojskowego. Za zwykłą budę niektórzy rezerwiści dostali po kilka lat. Apelacyjny sąd wojskowy zmienił wyrok I instancyi w sposób następujący: Hagemeier otrzymał zamiast 5 lat i 3 miesięcy ciężkiego więzienia — 2 lata i miesiąc więzienia; Georges zamiast 5 i pół lat — 21 miesięcy więzienia; Kolbe zamiast 5 lat i 3 miesięcy więzienia — 4 miesiące więzienia; Schirmer zamiast 5 lat i 2 miesięcy ciężkiego więzienia — 2 lata i miesiąc więzienia; See zamiast 5 lat i 3 miesiące ciężkiego więzienia — 2 lata i miesiąc więzienia. Wszystkim skazanym wliczono 9 tygodni śledztwa do kary. Jakkolwiek wyrok II instancyi jest bardzo ostrym, to przecież złagodzonym został po wystąpieniu socyalistów w sejmie. W I instancyi skazano wszystkich podsądnych razem na 15 lat i 8 miesięcy ciężkiego więzienia i 10 lat i 9 miesięcy więzienia, a w II instancyi razem na 8 lat i 4 miesiące zwykłego więzienia.

Występy ministra w tinglu. W ciągu ostatnich dni zjawiły się w dziennikach waszyngtońskich ogłoszenia, że sekretarz stanu (minister spraw zagranicznych) w gabinecie prezydenta Wilsona i b. kandydat na prezydenta Wiliam Jennings Bryan zawarł kontrakt z przedsiębiorcą trupy artystów tinglowych, na którego mocy w 12 miastach wygłosi mowy podczas przedstawień owej trupy.

Z początku sądzono, że ogłoszenia te są mistyfikacyą, gdy jednak stało się wiadomo, że Bryan wystąpi istotnie w tinglu i że pierwszy jego występ zapowiedziano w Marylandzie, odezwały się zwłaszcza w prasie europejskiej, ostre głosy kry

tyki, zwalczające postępowanie takie, wprost niegodne poważnego męża stanu.

Jak donoszą depesze z Nowego Jorku, program pierwszego tego występu ministra w tinglu przedstawia się, jak następuje:

1. Uwertura, wykonana przez orkiestrę florencka.
2. Programowa mowa polityczna W. J. Bryana.
3. Kwadrans przyjemnych złudzeń. Wykona znany sztukmistrz.
4. Przemowa W. J. Bryana.
5. Występ skrzypka.
6. Występ trupy jodlerów tyrolskich z Kuffsteinu.
7. Orkiestra.
8. Praktyczne zaprzeczenie wszelkim prawom o równowadze, demonstrowane przez znakomitego żonglera.
9. Przemowa W. J. Bryana.

Za udział w każdem z przedstawień minister ma otrzymać 2500 dolarów i koszta podróży.

Okolicznością, zmuszającą ministra do tak nieprawdopodobnego — według pojęć europejskich kroku — jest, jak oświadcza sam Bryan, konieczność zarobku ubocznego, gdyż pensya 12 000 dolarów nie wystarcza mu na odpowiednie stanowisku utrzymanie!

Literat policyjny. Otrzymał dymisyę komisarz stanicy konstantynowskiej, jak się okazuje, za przesłanie do wydziału śledczego takiego elaboratu:

„W nocy na 16 lipca włościanin gubernii i powiatu orłowskiego Ukołow zagrabił w mieszkaniu Riazancewa 400 rubli i przytem porwał żonę Riazancewa. Pierwszy z nich ma lat 27, brunet, w marynarce granatowej, w sztylpach, z zawodu malarz, blacharz i t. p., a ostatnia Darja Wasiljewa, lat 40, blondynka, średniego wzrostu, piękniutka, usteczka malutkie, nosek zadarty, jednem słowem — śliczności“.

Departament policyi donosząc o udzielenie dymisyi komisarzowi, pisze:

„Tego rodzaju literaci na służbie policyjnej tolerowani być nie mogą“.

Wyborcze zgromadzenie w Wieliczce.

Wczoraj odbyło się w sali teatralnej zgromadzenie wobec przepełnionej sali. Sala i scena zarówno były gęsto obsadzone. Zagaił tow. poseł Klemensiewicz, poczem wybrano do prezydyum tow. Szpunara, Jureka i Klemensiewicza. Referował wśród natężonej uwagi zgromadzenia tow. Daszyński.

Zainteresowały zgromadzenie jeszcze bardziej interpelacye p. Andruszkiewicza, który, mianując się bezpartyjnym, bronił jednak szlachty, jej kontyngentu spirytusowego i — dra Głąbińskiego.

Po gruntownej odpowiedzi referenta, przemówił witany oklaskami kandydat dr Bobrowski, poczem o godzinie 9 45 zamknął przewodniczący to piękne i ożywione zgromadzenie przestrogą pod adresem byen wyborczych.

Wśród okrzyków: „Niech żyje dr Bobrowski!“ rozchodziły się tłumy do domu.

TELEGRAMY

z dnia 11 września.

Koło polskie za planem finansowym.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Wr. Taglatt“ podaje z polskiej strony, że Koło polskie ze względu na zły stan finansów krajowych robi starania o jak najrychlejsze załatwienie choćby małego planu finansowego. (Koło chce tedy podatkiem od wódki ratować finanse krajowe. — Przyp. Red.).

Dymisya Berchtolda.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps“ donosi, że równocześnie z dymisyą hr. Berchtolda ma nastąpić reorganizacya ministerstwa spraw zagranicznych. Znany szef biura prasowego Kania ma zostać posłem w Sztokholmie.

Budżet marynarki.

Wiedeń. (Tel. wł.). W delegacyach wspólnych przedłożony będzie budżet marynarki tylko na czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1914 ze względu na to, że rząd zamierza przenieść rok budżetowy na czas od 1 lipca do 30 czerwca.

Cholera.

Zarządzenia w Galicyi.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Badanie bakteryologiczne, ukończone dnia 10 bm. stwierdziło w gminie Wyżłów w powiecie skolskim wypadek cholery. Zmarł mianowicie dnia 8 bm. robotnik drogowy Fedor Lachowicz, który pracował razem z robotnikiem Howdyczem z Oporczec, o którego zasłabnięciu doniesiono już. Pochodzenie zasłabnięcia, podobnie jak w wypadku poprzednim, należy wytłómaczyć bliskością komitatu węgierskiego Bereg, gdzie zaszły wypadki cholery.

Lwów. Wobec obawy zawleczenia cholery do Lwowa powziął magistrat na wczorajszem posiedzeniu postanowienia o zarządzeniach sanitarnych, jakie mają być wydane dla ogółu mieszkańców miasta. Z okolic dotkniętych cholerą przybyła wczoraj do Lwowa jedna osoba z trojgiem dzieci. Natychmiast ją odosobniono.

W Wiedniu.

Wiedeń. Przybyły z Saloniki Aron Padro, który zachorował na cholerę, już wyzdrowiał. Osoby, które izolowano z powodu, że stykały się z nim, wypuszczono już z kwarantanny.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Fizykat miejski donosi, że wczoraj stwierdzono 7 zasłabnięć podejrzanych o cholerę. Osoby chore przewieziono do szpitala izolacyjnego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych donosi, że w komitacie Bereg zaszło kilka wypadków cholery. Wczoraj wydarzyły się dwa nowe wypadki śmierci i trzy świeże zasłabnięcia.

Zombor. Pewnego gospodarza, który zachorował na cholerę, umieszczono w szpitalu, jednak rodzina odbiła go i zaprowadziła z powrotem do domu. Całą rodzinę izolowano, a drogę, którą prowadzono chorego, dezyfekowano.

Budapeszt. W Deilblat zaszły cztery śmiertelne wypadki cholery. Oprócz tego zmarła jedna osoba, która już pierwej zachorowała.

Katastrofy awiatyczne.

Berlin. Według doniesień z Helgolandu, wydobyto 6 zwłok załogi balonu „L. Z. I“.

Lipsk. Statek powietrzny „L. Z. I“ odbywszy jazdę z pola manewrów, przybył tu o godzinie wpół do 3 po południu. Ponieważ powstał silny wiatr, nie można było balonu umieścić w hali, lecz trzymało go na linach 150 osób. Nagle silny wiatr porwał balon. Przez szybkie puszczenie w ruch motorów zapobieżono katastrofie. Liny porwały 4 żołnierzy. Jeden zeskoczył na czas, drugiego wciągnięto do gondoli, zaś dwaj pozostali spadli z wysokości 150 metrów i zabili się. Wieczorem wprowadzono balon szczęśliwie do hali.

Japonia i Chiny.

Londyn. Rząd japoński nie złożył jeszcze oświadczenia stanowczego, co do stanowiska, które zajmie wobec zamordowania 4 Japończyków w Nankinie. W Tokio odbywają się w dalszym ciągu manifestacye przeciwko Chinom.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Pekinu, że rząd chiński jest zaniepokojony wrzeniem w Japonii i że gotów jest udzielić Japonii zupełnej satysfakcyi. Przedstawicielowi rządu chińskiego w Tokio polecono wyrazić rządowi japońskiemu głębokie ubolewanie i wysłano jednocześnie do Nankinu specyalną komisyę, która ma zbadać, jaki udział w zamordowaniu trzech Japończyków brały wojska rządowe. W kołach dyplomacyi europejskiej w Pekinie panuje przekonanie, że Japonia niema poważnego powodu do wystąpienia przeciw Chinom zbrojnie.

Ustawa prasowa w Rosyi.

Petersburg. Rada ministeryalna obradowała nad ustawą prasową i postanowiła projekt wypracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożyć Dumie.

Jak się obchodzą z emigrantami w Ameryce.

Nowy Jork. Komisya, którą powołano do zbadania stosunków na stacyi wychodźczej Ellis Island, stwierdziła, że mięso, które dawano emigrantom w tej stacyi, było zupełnie zepsute i nie nadawało się do użycia. Potwierdził to były kucharz w Ellis Island.

(Ellis Island jest to wyspa w porcie nowojorskim, na której internuje się wychodźców, co do których komisarz rządowy ma wątpliwości, czy można im pozwolić wylądować. Są to przeważnie wychodźcy z Galicyi i Rosyi, którzy albo nie mają przepisanych 25 dolarów, albo mają jakąś chorobę (najczęściej egipskie zapalenie oczu). Już od lat skarżono się na stosunki na tej „wyspie łez“, a teraz prawda zaczyna wychodzić na jaw. — Przyp. Red.).

NADESŁANE.

Rozmaitości.

O kradzież naszyjnika z pereł. Pisaliśmy już, że w Londynie aresztowano sprawców kradzieży naszyjnika z pereł, wartości przeszło 3 milionów franków, który wysłany został pocztą z Paryża do Londynu. Śledztwo stwierdziło, że aresztowani w Londynie handlarze dyamentów, których jest pięciu, mieli w posiadaniu naszyjnik jubilera Majera i w kradzieży brali udział. Sprzedali oni podstawionemu przez detektywa asekuracyi osobnikowi najcenniejsze perły skradzionego naszyjnika i pokazali mu cały naszyjnik. Za wielką perłę czarną i szczególnie piękną perłę jasną otrzymali 240 tysięcy koron, które im odebrano podczas ich uwięzienia. Uwięziono ich nazajutrz po sprzedaży. Przed 8 mniej więcej dniami zjawili się u detektywa asekuracyi Price'a dwaj w Londynie zamieszkali Francuzi, którzy utrzymywali stosunki z paserami. Zobowiązali się wyszukać naszyjnik za nagrodą 250 000 K. Price odmówił, zabrał się jednak zaraz do ścigania rzezimieszków. Wyjechał do Paryża i udało mu się uprosić znajomego kupca, aby pojechał do Londynu i udawał, że chce kupić naszyjnik. Kupiec ten stanął w drugorzędnym hotelu i tam odwiedzili go Francuzi, którzy zaprowadzili go do rozmaitych barów, gdzie mu przedstawili pięciu rzezimieszków. Paryżanin umówił z nimi schadzkę w pierwszorzędnym hotelu i oczekiwał ich z rewolwerem w kieszeni. Banda złodziejska przyszła do hotelu i pokazała Paryżaninowi naszyjnik, za który zażądała 1 200 000 K, poczem obniżyła cenę na milion. Paryżanin żądał jednak, aby mu sprzedali tylko dwie najpiękniejsze perły i oświadczył, że resztę kupi za parę dni. Złodzieje zgodzili się na to i wręczyli mu dwie perły, otrzymawszy za nie 240 000 K. Następnego dnia mieli się w pewnej restauracyi spotkać z Paryżaninem i sprzedać mu resztę pereł za 800.000 K. Paryżanin umówił się z nimi, że spotkanie nastąpi na stacyi kolei podziemnej przed British Muzeum — i gdy tam 3 członków bandy się zjawiło, zostali aresztowani przez Prica i jego detektywów. Znaleziono przy nich wielką kwotę pieniężną i resztę pereł.

Skarby na dnie morza. W pobliżu portu Gouberville nad kanałem La Manche podczas pogłębiania dna morskiego znaleziono dwie sztaby srebra, które nosiły znak hiszpański z datą r. 1692. Jak twierdzi podanie, rozbił się tu ongiś okręt hiszpański, wracający z Ameryki z ładunkiem złota i srebra. Wielokrotnie już przedsiębrano badania i stwierdzono, że podanie mówi prawdę. Obecnie do wydobycia skarbu z dna morza przystąpił inżynier M. Lesenechal z całym aparatem najnowszych środków technicznych. Minister marynarki upoważnił go do tych robót, a według starożytnego prawa, jeszcze z czasów Ludwika XV, ośm dziesiątych wydobytego skarbu przypadnie przedsiębiorczemu inżynierowi, reszta zaś państwu.

Drugi skarb, również na dnie morza, znajduje się na zachodniem wybrzeżu Francyi około wyspy Re. Skarb ten, składający się z klejnotów i dyamentów, mieścić się ma w skrzyni. Hrabia Saint Paul, uciekając z Francyi, wziął z sobą te klejnoty rodzinne na pokład trójmasztowca „Jeune Henri", który rozbił się pod wyspą d'Oleron. Stało się to w nocy z 8 na 9 grudnia 1820. W r. 1898 potomek hrabiego Saint Paul, Guillard de Saint Paul, przedsięwziął poszukiwania za skarbem tym, przedstawiającym podobno wartość kilkuset milionów. Poszukiwania te były bezskuteczne. Marynarze twierdzą, że szczątki rozbitego okrętu wraz z owym skarbem prąd morski unieść musiał ku wyspie Re; obecnie więc hr. Guillard de Saint Paul sprowadził nurków i zarządził nowe poszukiwania.

Ludożerstwo. Przed kilku dniami doniosły dzienniki niemieckie, że na Nowej Gwinei krajowcy zabili i zjedli Niemca, mineraloga Warnera. Papuasi, których uważa się za pramieszkańców leżącej na północ od Australii wielkiej wyspy Nowej Gwinei, uchodzą za ludożerców. W mało zbadanem, lub prawie niezbadanem wnętrzu wyspy ludożerstwo kwitnie, jak za dawnych czasów. W niedostępnych gąszczach stoją świątynie ludożerców. Są to małe, czarne od dymu chatki, w których wędzą się części ciała pomordowanych ludzi. Niewiadomo, o ile ludożerstwo Papuasów wypływa tylko z zamiłowania w mordach, z krwiożerczości, lub też z zamiłowania do mięsa ludzkiego. Znawcy twierdzą, że Papuasi mordują i pożerają białego tylko wówczas, jeśli on świadomie, lub nieświadomie zgrzeszy przeciw ich prawom. Jeśli np. biały polował na terenie Papuasa, obraził jego pojęcie własności, a jeżeli szkody nie wynagrodzi, zostanie zabitym. Im mężniej się ktoś broni, tem pewniej będzie zjedzony, albowiem Papuasi, jak inni ludożercy, wierzą, iż męstwo zamordowanego wchodzi w tych, którzy go spożyli. W przeciągu ostatniego roku Papuasi zjedli Niemca austryackiego Mikulicza i jego kolegę, strzelca rajskich ptaków, Petersena. Niedawno temu zakłuli i pożarli poszukiwacza złota Dammköhlera, którego konie uważali za istoty nadnaturalne. Co się im w Warnerze nie podobało, niewiadomo jeszcze.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we czwartek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

* **Wiedeń.** Polskie polityczne stowarzyszenie „Naprzód", Wintergasse 29, urządza zabawę ogrodową z przedstawieniem amatorskiem w niedzielę 14 września w hotelu „Zum goldenen Schiff", XX. Anatoltreustrasse 74. Początek o godz. 3 po południu. Wstęp przy wejściu 92 h, wcześniej nabyte 72 h.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)